



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Mirona Białoszewskiego spotkanie z Nowym Jorkiem

Author: Dariusz Rott

Citation style: Rott Dariusz. (2006). Mirona Białoszewskiego spotkanie z Nowym Jorkiem. W: E. Borkowska, M. Nitka (red.), "Zobaczyć świat w ziarenku piasku..." : o przyjaźni, pamięci i wyobraźni : tom jubileuszowy dla Profesora Tadeusza Sławka" (S. 151-163). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Mirona Białoszewskiego

spotkanie z Nowym Jorkiem

Dariusz Rott

Uniwersytet Śląski

Rozprawa jest próbą przybliżenia Mirona Białoszewskiego lektury Nowego Jorku jako tekstu kultury na podstawie jego *AAAmeryki. Miasto – tekst* (przedmiot topologiczny złożony i polisemiczny, skonstruowany z ludzi i rzeczy oraz ich relacji i interakcji) rozumiem tutaj za Greimasem, jako „zespół interakcji: między podmiotami i przedmiotami”¹. Autor relacji w takiej perspektywie badawczej jest użytkownikiem przestrzeni miasta, a jednocześnie interpretatorem przestrzeni miejskiej, twórcą i odtwórcą, nadawcą i adresatem komunikatu miejskiego. Nie zajmuję się szerzej przestrzenią drogi, a więc przestrzenią zorganizowaną linearnie². Pomijam również analizę szaty informacyjnej miasta³. Zastosowana w *AAAmeryce* konwencja dziennika – opisu podróży (z przewagą jednak elementów opisu statycznego i brakiem formy dziennikowej) wymagała w jego części wstępnej umieszczenia informacji o podróży tam, a w zakończeniu – o powrocie. Nie stanowią one jednak części samodzielnych. Również podróże po Ameryce potraktowane są w sposób szkicowy. Najwięcej

¹ A.I. Greimas: *Ku semiotyce topologicznej*. W: E. Leach, A.I. Greimas: *Rytuał i narracja*. Tłum. M. Buchowski, A. Gregorczyk, E. Umińska-Plisenska. Warszawa: PWN, 1988, s. 179.

² Por. J. Abramowska: *Peregrynacja*. W: *Przestrzeń i literatura. Studia*. Red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska. Wrocław: Ossolineum, 1978, s. 121–158.

³ Por. A. Wallis: *Miasto i przestrzeń*. Warszawa: PWN, 1977, s. 274 i nast. Zob. też: K. Libura: *Percepcja przestrzeni miejskiej*. Warszawa: „Stanisław Kryciński”, 1990.

miejsca zajmuje opis Nowego Jorku, który będzie przedmiotem mojego zainteresowania.

Idea podróży Białoszewskiego do Nowego Jorku to zataczanie coraz szerszych kręgów:

[...] tłumaczę mu, jak mogę, że najpierw wyrwało mnie z łóżka do szpitala, a potem do sanatorium. Potem się przeprowadziłem. Dzięki temu już było łatwiej jechać do Budapesztu. A po przyjemnościach w Budapeszcie łatwiej było jechać gdzie indziej. I tak się nauczyłem jeździć, chociaż to nadal jest heca [...]. Nie mogę sobie z tym wszystkim brać na serio⁴.

A więc dystans. Jak zawsze w poezji Białoszewskiego – od siebie do rzeczywistości. Bezpieczna odległość. Rodzaj komfortu psychicznego. Jak leżenie. Komentarz do tego podaje Białoszewski podczas jednego z amerykańskich spotkań autorskich:

Mówię jak potrafię. I w ogóle o idei podróży. A potem o swoich latach leżenia w ciemnym pokoju, namysły, dziwny stan, wizje, pisanie, niewychodzenia. I mówię, że to też było jak podróże, a nawet lepsze. Inni potwierdzają.

s. 235

W rozmowie przeprowadzonej z Białoszewskim 2 lutego 1983 roku przez Annę Trznadel poeta stwierdził:

Jak byłem w Ameryce niedawno, pytali mnie o podróże, więc powiedziałem, że podróże u mnie są od niedawna, od paru lat, a przedtem nie byłem w stanie podróżować, w ogóle wyjście na Marszałkowską z łóżka – na Marszałkowskiej wtedy mieszkalem – było nieraz bardzo ciężkie. Po prostu miałem inny system życia, mało wstawałem, leżałem, nieraz po ciemku całymi godzinami, myślałem, zapisywałem, miałem różne prawie że wizje, no i właśnie to opowiadałem w Ameryce ludziom, którzy o to pytali i mówiłem im, że to były też podróże i to jeszcze jakie, ho, ho! No i widocz-

⁴ M. Białoszewski: *Małe i większe prozy*. Warszawa: PIW, 2000, s. 236–237. Wszystkie cytaty z utworu Białoszewskiego pochodzą z tego wydania.

nie mówiłem z przekonaniem, bo ktoś powiedział, „Ach, to musiało być wspaniałe”⁵.

Nasze wyobrażenia Nowego Jorku kończą się zwykle na centrum albo w jego najbliższych okolicach – Manhattan z drapaczami chmur, Central Park, Wall Street, Statua Wolności. To wszystko. I takie były również wyobrażenia Białoszewskiego. Dodajmy – nie mogły być inne. Nowy Jork bowiem znany jedynie z migawek, folderów i pocztówek to tylko centrum: „Sylwetka Manhattanu od strony Long Island była wielokrotnie fotografowana, a nawet malowana (Grommaire, Buffet). Wydobycie na skali charakterystycznych »linii nieba« (*skyline*), to znaczy zarysu wierzchołków drapaczy chmur, stworzyło obraz Nowego Jorku, który jest raczej jego symbolicznym zarysem niż portretowym wizerunkiem”⁶.

Pierwsze zetknięcie autora *AAAmeryki* z Nowym Jorkiem ma miejsce na lotnisku Kennedy’ego. Długa jazda do centrum miasta:

Zwyczajnie, zwyczajnie, aż nagle naprzeciw w zahustaniu za wodą – w dół, w górę – bryły jak z wielkiej bajdy. Szklana góra. To szczyt Manhattanu [...]. Wpadamy w tunel. Tunel pod wodą, kręci. Wylot. Wjazd w szklaną górę. Od razu zwyczajnie. Ruch nie taki szalony jak się spodziewałem.

s. 220

A więc pierwsze weryfikacje stereotypowego wizerunku Nowego Jorku. Hotel i pokój hotelowy to przestrzeń dająca gwarancję intymnego odizolowania od ruchliwości, zgietku i gwaru, przestrzeń, z którą człowiek związany jest emocjonalnie:

Brazowy hol. Święty Józef z gipsu. Cisza. Portret papieża. Jak w Sieradzu. Jazda windą na siódme piętro. Pokoik z tradycyjnym wyrkiem. Na ścianie Serce Jezusa. Roleta w oknie. Wychodeczek. Prysznic.

s. 220

⁵ „To, w czym się jest”. Rozmowa z Mironem Białoszewskim w dniu 2 II 1983. Rozmawiała A. Trznadel-Szczepanek. „Twórczość” 1983, nr 9, s. 32.

⁶ A. Wallis: *Informacja i gwar. O miejskim centrum*. Warszawa: PIW, 1979, s. 103. Zob. też: B. Jałowiecki: *Metropolie*. Białystok: Wydawnictwo WSFiZ, 1999.

To pokój z oknem. Pokój z widokiem. Ów pokój stanowi fragment przestrzeni oswojonej przez bohatera. A więc miejsce, do którego wraca, gdzie w sposób zupełnie nieskrępowany może rozłożyć swoje rzeczy, obejrzeć dokładnie zakupy. Pisać swój dziennik. Wreszcie pisać listy, słuchać odgłosów ulicy, jeść z podłogi.

Oto mała antologia cytatów dotyczących pokoju hotelowego:

Staję w oknie i patrzę. Domy wielkie, ale cicho i pusto. Jak w Przasnyszu [...].

s. 220

Rano wyglądam oknem. Domiska olbrzymie sterczą, ale ruch w dole jak w Przasnyszu. Trochę samochodów i parę osób przechodzi [...]. Z tym wszystkim brodacz odprowadza mnie do hotelu. Tam się roztasowuję. Układam jedzenie na papierach przy łóżku. Kładę się. Próbuję. Sery mdłe. I żółte niedobre, i białe niedobre. W puszkach mam sok. Bo jedzenia są w opakowaniach, nie w puszkach. Pudełko po soku, impregnowane, nadaje się dobrze do trzymania go pod łóżkiem zamiast nocnika [...].

s. 220–222

Wracam do hotelu dwa, trzy razy dziennie, kładę się na łóżku. Jem z podłogi swoje sery, winogrona, pomidory, avokado. Bo nauczyłem się jeść avokado [...]. W pokoju ciepło i cicho. W lustrze odbija się Serce Jezusa [...]. W domu, czyli w pokoju u zakonnic, cisza, ciepło, spokój, jedzenie przy łóżku. Słychać tylko za oknem daleko co raz jadące karetki pogotowia.

s. 230

Pierwszy kontakt z metrem:

Zjawił się mój opiekun. Poszliśmy do metro. Zdziwiłem się, że schody nieruchome. Myślałem, że tu wszędzie schody ruchome [...]. Jedno zejście do metro kosztuje 75 centów. Trudno mi się jeszcze oswoić z tymi cenami. Wsiadamy w pociąg obsmarowany rysunkami, malunkami. Mijamy taki sam. Pytam się mojego opiekuna, czy to jeden amator malarz obmalowywał te pociągi. Okazuje się, że to dzieci. Wolno było obsmarowywać w środku i z wierzchu. Rzeczywiście wagony w środku też są obsmarowane [...]. Wyśiadka. Widzę nadjeżdżający pociąg z napisem –AA–. Kojarzy mi się to z Ameryką. Dwa „AA” to tak jakby z wielkim wykrzyknikiem [...].

s. 221–222

Pierwsza na amerykańskim kontynencie próba oswojenia przez Białoszewskiego przestrzeni zamkniętej. Jednocześnie metakomentarz do tytułu utworu – *AAAmeryka*. Trzy „A” to jakby z ogromnym wykrzyknikiem – parafrazując wypowiedź Białoszewskiego. Należy dodać jednak, że metro pogłębia dystans między człowiekiem, jego użytkownikiem a przestrzenią miasta, gdyż nie pozwala na codzienną obserwację miejskiego pejzażu⁷.

I kolejna lekcja uczenia się przestrzeni ograniczonej, zamkniętej:

Uczenie się jazdy subwayem, bo tak nazywa się metro tutaj, subway. Trzeba nauczyć się, gdzie są wejścia, a gdzie są wyjścia, i nie mylić starych wyjść z nowymi. Stare prowadzą donikąd. Przesiadki są jeszcze bardziej skomplikowane, bo trzeba nieraz schodzić dwa piętra w dół. Metro przeważnie wszędzie zaniedbane. Przeważnie wszędzie schody nieruchome. Tylko stacja w kwartale Rockefellera pucowana ciągle. Najważniejsze nauczyć się uptown i downtown. Uptown to w górę miasta. Downtown – dół miasta. Nawet łatwo zapamiętać, bo dół, downtown na de. Ale mnie się po polsku myliło, co to jest góra miasta i co to jest dół miasta. Wreszcie nauczyłem się, że uptown to uciekać z domu, czyli góra miasta, miasto ciekawsze. Downtown do domu, za domem jest cypel, tam się mniej jeździ. Nauczyłem się uciekać z domu. Kupowanie żetonów. Wsiadanie w obsmarowane – AA albo –E–. Wysiadka w pępku miasta.

s. 224

Ale jest jeszcze inne metro – nocne. Postępująca obcość, niepewność, uczucie zagubienia Białoszewskiego w przestrzeni, która nie jest w pełni oswojona:

[...] ciągle uprzedzają mnie, żeby uważać, żeby późną nocą nie jeździć metro. Wracałem raz subwayem późno, na tyle już się nauczyłem, że wiedziałem, gdzie trzeba czekać i już rozumiałem uptown i downtown. Zszedłem dwa piętra w dół. Betonowo i pusto. Zaniedbanie, śmiecie. Nikogo, żadne metro nie nadjeżdża, upływa pięć minut, dziesięć. Z dziury wylatuje szczur, przebiega i znika w innej dziurze. Metro dalej nie nadchodzi.

⁷ „Metro pozbawia swoich pasażerów widoku ulic, placów i drzew, słońca, chmur i deszczu. Podziemne stacje tworzą co prawda nowy świat, lecz jest to świat nieporównywalnie uboższy”. A. Wallis: *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa: PWN, 1967, s. 123.

Wychodzę piętro wyżej. Tam przy poręczy kilka osób. Nie wiem, czy nie schodzą niżej, bo się boją, czy chcą mieć do wyboru wlecenie w ostatniej chwili na pierwszym poziomie i zlecenie do drugiego, w razie gdyby nadjechał tamten. Po pewnym czasie jednak nadjeżdża metro do tego pustego peronu. Oni zlatują, wsiadają. Ja wsiadam. Ale jakoś nikt mnie nie napadł.

s. 234

Centrum miasta. Miejsce maksymalnych wyborów, pełne różnorodności i zmienności. „Pępek pępka świata” – jak pisze Białoszewski. Ponownie oddają głos twórcy *AAAmeryki*:

Wysiadka w pępku miasta. Tam hałas, rwetes, sam cień, bo słońce nie dochodzi, wielkie wysokości, sklepy, kina porno, handlarze, nawracacze, saksofoniści, biali, czarni i żółci. Domy, domy, domy. Wysokie i bardzo wysokie. Przecinania się z Broadwayem. Domy tortowe, ukośne. Place z pomnikami. Pomniki, jak w Europie, z postaciami stojącymi, siedzącymi na koniach. A więc swojsko. Nie trzeba ulegać wysokości. Do tego można się przyzwyczaić szybko [...].

s. 224

W pobliżu była Wall Street, i dwa najwyższe domy w Nowym Jorku bliźniacze. Jeden z nich do zwiedzania, widok z niego samolotowy ze sto siódmego piętra. Z daleka na wysepce Statua Wolności. Schodzą się tu wody i rozchodzą w ocean. Wieje od oceanu. Mało łba nie urwie [...].

s. 225

Na Manhattanie ciasno. Na niektórych wieżowcach budują dalsze wieżowce, jedno na drugich.

s. 261

Białoszewski dostrzega także to, co poza centrum:

Te inne dzielnice poza Manhattanem i poza barwniejszymi fragmentami są nudne. Dosyć jednostajne, domkowate, albo nieduże domy stoją. Na starym mieście nowojorskim też dużo niedużych domów, ale są napchane ludźmi, towarami i widokami.

s. 228

Repertuar przestrzennych potrzeb Białoszewskiego jest duży i zróżnicowany. Bogata jest również przestrzeń codziennej aktywności: pokój hotelo-

wy, hotel i jego najbliższe otoczenie, ulice, metro, wreszcie wybrane obszary handlowe (głównie sklepy spożywcze i muzyczne), toalety – ich poszukiwania:

Szukam siusialni. Jest, ale nieczynna. Wywalone drzwi ustawione w poprzek.

s. 221

Ich uporczywe poszukiwania:

Bardzo źle przedstawia się sprawa wychodków. Po prostu nie ma ich, a te które są, przeważnie pozamykane. Szedłem z brodaczem w poszukiwaniu takiego miejsca. Kazał mi wejść do kawiarni. Poszedłem tam chyłkiem. Wysiusiałem się szczęśliwie. Wracam, a on pokazuje mi napis na szybie, że wchodzenie do ubikacji lokalu tylko dla klientów.

s. 224

Problem toalet staje się prywatną obsesją Mirona:

Spaceruję dobre, ale wciąż niedobrze z wychodkami. Trzeba siusiać po kątach, na schodach. Albo wyliczać sobie siusianie między kinem a hotelem.

s. 231

Jest to problem, wobec którego kapitulują nawet miejscowe przedstawicielki semiologii:

Spytałem wobec tego obydwu semiolożek, dlaczego tu nie ma ustępów, gdzie można zrobić siusiu. Że można by o tym napisać rozprawę. Nie wiedziały, co na to odpowiedzieć.

s. 261

Również w relacji z podróży morskiej zatytułowanej *Obmąpywanie Europy czyli dziennik okrętowy* zagadnienie to stanowi obsesję Białoszewskiego. Czytamy tutaj między innymi:

Wychodzę na plac Picadilly. Mały. I trójkątny. Całe życie myślałem, że on jest okrągły. Tu znajduję siusialnię. Ogromną. Całe rzędy pisuarów białych jak nastroszone gąsiorzy. Na każdym napis „Pyrammyde”⁸.

Opisane przez Białoszewskiego procesy poznawania przestrzeni miasta, oswajania jej, ustalania swoich potrzeb przestrzennych oraz określania kryteriów oceny przestrzeni mają charakter ciągły. Obserwujemy, jak miejsce obce staje się konkretnym, pełnym różnorodnych znaczeń, jak rozszerza się topografia codziennej aktywności Białoszewskiego. Aż do oswojenia niemal całkowitego:

Na Manhattanie od razu siły i humor, łąziłem od rana do wieczora. Byłem w kinie porno takim i siakim, i z kulisami, i do ulgi. Nowy program. Jeszcze lepszy, latanie po ulicach Manhattanu, jak po swoim. Pępek pępka świata.

s. 257

Ale nie do końca. Do całkowitego „oswojenia” przestrzeni nie dochodzi. Nie ma mowy o osiągnięciu bezpieczeństwa i stabilności miejsca. Daje się wy-czuć niepewność, zagubienie i poszukiwanie:

Wybrałem się do polskiej apteki. Myślałem, że ona jest na Dziewiątej Avenue czy na Ósmej, na wysokości drugiej i Trzeciej poprzecznej. Już mnie zaniepokoiło na początku, że trudno mi to będzie znaleźć. Trafiłem na tę część Nowego Jorku, gdzie system tradycyjnych nazw przechodził w system numerowania. Zacząłem się płatać. Szukać Trzeciej Poprzecznej West. Takiej nie było. Zacząłem szukać East, czyli wschodniej. Po wielkich trudach znalazłem. Ale zamiast drugiej East wylażyły mi ulice z nazwami nienumerowanymi, a tradycyjnymi. Po długich szukaniach zrezygnowałem.

s. 261–262

I dalej:

⁸ M. Białoszewski: *Obmapywanie Europy czyli dziennik okrętowy*. „Twórczość” 1983, nr 9, s. 13.

Szedłem pod prąd historii, wydostałem się wreszcie na numerowane poprzeczne. Za to wieczorem, wracając z czterdziestych streets, jeszcze raz skusiłem się na odnalezienie subwayu do mnie. Bo umiem wsiadać z dalszego przystanku, z bliższego, a z tamtego nie. I dziś okazało się, że to za trudne. Już umiem szukać nawet i przyznać. Co z tego, niedostateczne strzałki, gmatwanina różnych korytarzy, zakrętów, przejść schodków, zmyliła mnie dwa razy, zmęczyła, wyszedłem na wierzch, piechotą do stacji następnej i tak dojechałem.

s. 262

Yi Fu Tuan słusznie stwierdził: „Człowiek, przez swą obecność, podporządkowuje przestrzeń schematowi. Najczęściej sam nie jest tego świadom. Uświadamia sobie brak schematu wtedy, kiedy się gubi”⁹.

Dziennik podróży (nietypowy jednak) to dla Białoszewskiego również próba podporządkowania przestrzeni. Oczywiście ma ona miejsce już w sferze języka – ułomnego, kalekiego, dewiacyjnego (choć w porównaniu do innych utworów Białoszewskiego *AAAmeryka* i *Obmapywanie Euro-py...* napisane są językiem najbardziej „poprawnym”), wreszcie niespójnego, pełnego zakłóceń. Jest to jednocześnie język heterogeniczny (wykorzystam tu obserwacje Henryka Wróbla poczynione na materiale *Pamiętnika z powstania warszawskiego*), przypominający zdeformowany tekst mówiony z cechami odmianki pisanej języka polskiego¹⁰. Wydaje się, że można rozszerzyć tę strategię interpretacyjną również na płaszczyznę genologiczną.

Zdaniem Zlatko Klátika¹¹, główne cechy narratora opisu podróży to:

1. Pozycja centralna.
2. Rola medium, a więc łączenie wiadomości o kraju (świecie zewnętrznym) z informacjami o podmiocie (świecie wewnętrznym).

⁹ Yi Fu Tuan: *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. Morawińska. Warszawa: PIW, 1979 [1987], s. 175.

¹⁰ H. Wróbel: *Obraz języka mówionego w „Pamiętniku z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego*. W: *O języku literatury*. Red. J. Bubak, A. Wilkoń. Katowice: Uniwersytet Śląski, 1981, s. 175.

¹¹ Z. Klátik: *Über die Poetik der Reisebeschreibung*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1969, z. 2, s. 126–153.

3. Najczęstsze występowanie narratora autorskiego, stanowiącego swoistą kombinację narratora obserwatora i narratora uczestnika.

4. Uzależnienie od czasu podróży i odwiedzanej przestrzeni. Nie jest to więc narrator wszechwiedzący i wszechobecny. Bohater opisu podróży (ściśle zespolony z narratorem) jest zredukowany, a obszar i charakter jego działań są znacznie ograniczone.

Podobne ograniczenia dotyczą fabuły. Stanowi ona zredukowany, niejako przytłumiony element epicki opisu podróży. Między fabułą i bohaterem nie powstaje zależność tematyczno-kompozycyjna, ponieważ fabuła opisu podróży jest „zatomizowana”, zwarta w samodzielnych jednostkach przestrzeni i czasu¹². Czas w opisie podróży ma charakter obiektywny, podział na jednostki czasowe wywołany jest specyfiką podróży. W konsekwencji w opisie podróży często stosowane są formy diariusza lub listu.

W podsumowaniu swoich uwag Klátik próbuje stworzyć określenie wyznaczników gatunku: „Opis podróży stanowi deskrypcyjno-narracyjny typ prozy, z tendencją do przewagi jednego lub drugiego elementu. Ma charakter dokumentarny i najczęściej autentyczny. W związku z tym pozostaje także jego typologiczna różnorodność. **Opis jest jednym z najbardziej rozwiniętych sposobów, w jaki narrator wyraża swój stosunek do przestrzeni i środowiska.** Opis podróży jako struktura gatunku w mniejszym stopniu niż gatunki prozy fikcyjnej podlega zmianom w procesie rozwojowym [...]”¹³.

Wartościując opisy podróży, badacze zwracają uwagę na to, że ich jakość nie zależy od egzotyczności i piękna opisywanej przestrzeni, lecz od tzw. wewnętrznych autora, a więc jego wiedzy, talentu literackiego i osobowości, a także od tego, czy, a jeśli tak, to w jaki sposób, autor wpisał w swój utwór przyszłego odbiorcę. Dodatkowo, najwartościowsze mają być utwory o charakterze gawędziarskim, z zachowanymi elementami narracji bezpośredniej, w której umiejętnie połączone są elementy poznawcze i ekspresywne.

Maria Kowalska swe rozważania dotyczące omawianego gatunku kończy stwierdzeniem: „Opisy podróży są zawsze procesem twórczym, w którym po-

¹² Ibidem, s. 153.

¹³ Ibidem, podkr. – D.R.

przez osobowość autora dokonuje się subiektywne przetworzenie rzeczywistości i ujęcie jej w niepowtarzalnej postaci językowej”¹⁴.

Opis statyczny danego kraju, regionu lub miasta uznaję – inaczej, niż to czyniono w dotychczasowych badaniach – za osobny gatunek literacki. Za jego najważniejsze cechy uważam, wykorzystując definicje omawianego opisu podróży (opisu dynamicznego):

1) zredukowanie fabuły do minimum, a w opisach o charakterze katalogowym – rezygnację z niej;

2) brak narracji odautorskiej, centralnej pozycji narratora (jego istnienie nie jest tutaj warunkiem koniecznym);

3) przewagę lub wyłączność deskrypcyjnego typu prozy;

4) charakter dokumentarny, nie zawsze autentyczny, często mamy bowiem do czynienia jedynie z kompilacjami lub opisami o charakterze fantastycznym czy baśniowym;

5) dominującą funkcję użytkową lub poznawczą;

6) wyjątkowo silne skonwencjonalizowanie we wszystkich płaszczyznach.

Dodać trzeba również, że opis statyczny często występuje niesamodzielnie i jest na przykład obudowany elementami relacji z podróży tam i z powrotem.

Jak widać, występują tutaj pewne analogie z opisem podróży, ale różnice są wyraźne. Opis statyczny miejsca, kraju lub miasta, którego elementy znajdujemy już choćby w eposach Homera, bliższy jest deskrypcyjnemu i monotonnemu katalogowi, a redukcje w jego obrębie mogą być jeszcze większe niż w opisach podróży. Wtedy opis statyczny staje się zbliżony do piśmienniczych, a wśród nich na przykład do przewodnika turystycznego.

W *AAAmeryce*, nawiązującej gatunkowo do opisu statycznego, występuje rozbieżność tak charakterystycznej dla tego typu utworów struktury diariuszowej, wykorzystującej schemat: data, miejscowość, jej opis i ciekawsze wydarzenia związane z pobytem w niej narratora. Redukcja ta wynika między innymi z tego, że Białoszewski przebywał w Nowym Jorku dłuższy czas. Nie mamy tutaj również do czynienia z tak charakterystyczną dla wielu opisów

¹⁴ M. K o w a l s k a: *Średniowieczna arabska literatura podróżnicza*. Warszawa–Kra-ków: Nakładem UJ–PWN, 1973, s. 12.

podróży redukcją narratora i fabuły. Co więcej, Białoszewski opisuje Nowy Jork, ale, jak słusznie stwierdza Adam Komorowski, „uobecnia nam siebie w [...] Nowym Jorku [...], przywracając nam zarazem wiarę w możliwości literatury podróżniczej”¹⁵. Jednocześnie Białoszewski, niejako przez zaprzeczenie, unaocznia schematy literatury podróżniczej, gra z czytelnickimi kompetencjami i oczekiwaniami.

Twórca zapytany, czy opisując swe wrażenia z wcześniejszej podróży morskiej po Europie, próbuje je w jakiś sposób porządkować, odpowiedział:

Ponieważ doszedłem do wniosku, że już pisałem różne rzeczy, a to jest właściwie grzech, to konsumowanie świata po chamsku, to nie zapisywałem tej podróży wtedy. Coś spisywałem i nawet chętnie pisało mi się, ale uważałem, że nie trzeba tego pisać. A potem jednak opowiadałem o podróży statkiem „Batorym” dookoła Europy. No okazało się, że tam były różne numery dobre, w końcu zrobiło mi się tego żal i spisałem to wszystko¹⁶.

Nie bez powodu przytoczyłem wypowiedź Białoszewskiego o innej podróży i relacji z niej – o *Obmypywaniu Europy*... Jak pisze Komorowski, „w odróżnieniu od *AAAmeryki* utwór ten jest opisem morskiej podróży, palenia portretów jej współtowarzyszy. Można zaryzykować twierdzenie, że podróż ustępuje tutaj miejsca wycieczce, która jest do podróży przygotowaniem lub wprowadzeniem. Taką też rolę tekst ten pełni w stosunku do *AAAmeryki*”¹⁷.

Białoszewski zupełnie mimowolnie lokuje się tym samym w tradycji nakazującej spisywanie swoich wspomnień z podróży jako rodzaju konieczności podróżującego literata.

Trzeba sobie zdawać sprawę z podstawowego ograniczenia przeprowadzonej analizy – Nowy Jork stanowi tutaj miejsce, o którym się mówi, a jednocześnie miejsce, wewnątrz którego się mówi. Pamiętać należy również, za Greimasem, że „otrzymywać komunikaty przestrzenne, to nie tylko – spo-

¹⁵ A. Komorowski: *Obok hierarchii*. „Pismo Literacko-Artystyczne” 1989, nr 1, s. 113.

¹⁶ „To, w czym się jest”..., s. 33.

¹⁷ A. Komorowski: *Obok hierarchii*..., s. 113.

strzeżać je; jest coś, co nazywa się nieokreślonym terminem »żyć« miastem, reagując w sposób znaczący na wszystkie stymulacje przestrzenne”¹⁸.

Takie reakcje prezentuje Miron Białoszewski nie tylko w *AAAmeryce*, lecz również w swoich innych utworach (na przykład w *Obmapiwaniu Europy...* i poezji dotyczącej codzienności wielkiego miasta). Analizując te utwory, można skorzystać z perspektywy badawczej zastosowanej przez Hannę Dziechcińską do badań nad kulturą dawnej Polski; można dokonać analizy różnych typów przestrzeni, a więc przestrzeni słuchowej, wzrokowej, zapachowej i ruchowej¹⁹, które nawet niezbyt uważny czytelnik odnajdzie również w tekstach Mirona Białoszewskiego. Zagadnienia te wymagają niewątpliwie dalszych, pogłębionych badań. Również dalszych analiz, z wykorzystaniem metod tu zaledwie zasygnalizowanych, wymaga *Obmapiwanie Europy czyli dziennik okrętowy* Mirona Białoszewskiego, nawiązujący nieco formą do znanych już starożytnym periplusów i periegez.

AAAmeryka jest jeszcze jednym utworem Mirona Białoszewskiego o rozbiciu języka, jego form, a jednocześnie, niejako na innej płaszczyźnie, o rozbiciu struktur gatunków literackich. Zwrócił na to uwagę Krzysztof Rutkowski: „Rzeczywistym bohaterem wypowiedzi Białoszewskiego są gatunki mowy w całej ich różnorodności: powstawanie, rozkład i zanik tych gatunków, przekształcanie prostych w złożone, rozgrywanie złożonych gatunków w codziennym obcowaniu językowym. Innymi słowy, Białoszewski przedrzeźnia swymi wypowiedziami literaturę tak, jak w życiu codziennym przedrzeźniamy cudze wypowiedzi”²⁰.

Dokonany przez Białoszewskiego swoisty przewrót w gatunkach literackich, jest ogromny i zasługuje na dalsze badania.

¹⁸ J. Greimas: *Ku semiotyce topologicznej...*, s. 187.

¹⁹ H. Dziechcińska: *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*. Warszawa: PWN, 1987, *passim*.

²⁰ K. Rutkowski: *Wielogłosowość wypowiedzi Białoszewskiego*. „Twórczość” 1983, nr 9, s. 54; por. także I d e m: *Miasto i literatura*. „Regiony” 1979, nr 1, s. 128–146.